Rolnicy polscy, mali i wielcy — łączcie się!

Rok II. Kraków, dnia 16. Lutego 1908 r. Nr. 7.



TYGODNIK ILUSTROWANY, ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ROLNIKÓW.

Wychodzi na niedzielę.

Przedpłata: Rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony. Do Ameryki 2 dolary, do Niemiec 6 koron. **Prenumeratę** przyjmuje **wyłącznie** Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, ul. Sławkowska. — **Ogłoszenia** należy nadsyłać do p. Bolesława Jankowskiego w Krakowie, Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, Rynek główny. — Cena ogłoszeń 20 halerzy za wiersz czteroszpaltowy. — Adres na listy do Redakcyi i Administracyi (z wyjątkiem listów o prenumeratę): Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, Rynek główny L. 8, I. piętro. — Numer pojedynczy 10 halerzy.

Rozbijacze zgody rolniczej!

W miarę zbliżających się wyborów rośnie zapamiętałość i mnoży się liczba tych, coby zgodę między małymi a wielkimi rolnikami rozbić koniecznie chcieli.

Rozbijaczami tymi są:

Ci, dla których zgoda rolników musi być solą w oku, bo kładzie koniec ich rządom i odbiera nadzieję tłustych posad, t. j. demokraci narodowi i inni demokraci miejscy, których wściekłość na widok zgodnego działania rolników jest tak wielką, że już resztki rozumu tracą i w swej wydawanej dla rolników gazetce zaczynają już stan rolniczy jak pierwsze lepsze rzemiosło traktować i z szewcami nas równać. — Piszą, że skoro my wzywamy „rolnicy wybierajcie rolnika“, to jest to samo, jak gdybyśmy wołali „szewcy wybierajcie szewca“.

Niechże sobie ci panowie demokraty idą do szewców na politykę i po poselstwa, skoro u nich rzemiosło szewskie i wielki stan rolniczy na równi stoją.

Rozbijaczem zgody rolniczej jest również teraz X. Stojałowski, który na starość z demokratami miejskimi przeciw rolnikom się połączył, zapewne dla tego, by wśród ciągłych zmian zdania i przekonań i tych sojuszów wypróbować. Rozbijacz to groźny, bo zdolny, naturę rolnika znający, wykrętny a przemyślny!

Ci wszyscy rozbijacze zaczynają Wam teraz trąbić w uszy, że to nieprawda, jakoby pan ze dworu mógł być chłopu przyjacielem, bo przecie zdarza się, że chłop małorolny chodzi na zarobek do dworu i chciałby jak najwięcej zarobić, a pan chciałby jak najmniej mu zapłacić, że więc jest sprzeczność interesów. — Ale to jest niemądre gadanie; najpierw ci mali rolnicy co na zarobek chodzą, szukają tego zarobku nie tylko w kraju, ale i za granicami, szukają go nie tylko we dworze, ale i u licznych zamożniejszych chłopów. Szukają go, gdzie się im

podoba, bo starają się znaleść jak najlepszy. Zarówno pan jak i zamożniejszy mały rolnik płacą robotnikowi tyle, ile płacą wszyscy w całej okolicy, a muszą się i z tem, co za granicą płacą liczyć, bo jakby który mało robotnikowi płacił, to by go nie dostał i plony by mu zmarniały.

Jeżeliby w tem, że jeden rolnik daje drugiemu czasem pracę i zarobek, miała być sprzeczność interesów i powód do niezgody, toby nigdy i nigdzie na świecie zgody być nie mogło, toby i między chłopami nie mogło być nigdy zgody, nie mogłoby jej być i po miastach, bo jak długo świat będzie trwać i ludzie żyć, to zawsze tak będzie, że jedni będą szukać pracy i zarobku, a drudzy będą pracę i zarobek dawać.

A dalej powiadają zawistne rolnikom demokraty, że jest i druga sprzeczność interesów między wielkim a małym rolnikiem, bo wielki sprzedaje zboże, a mały je kupuje. — No, ale to przecie każde dziecko wie, że i mały rolnik sprzedaje nie tylko cielęta, wieprzki, kury, jaja, ale i zboże, jeżeli się mu zadosyć urodzi. — Każde dziecko wie, że czy rolnik sprzedaje ziemniaki i zboże wprost, czy też temi ziemniakami i zbożem świnie na sprzedaż wypasie, to zawsze to jest sprzedażą produktów jego roli, jego pracy na niej. Zarówno więc mały, jak wielki rolnik ze swej roli ciągnie dochody i z niej się żywi i odziewa, wspólna im więc i jedna dola i niedola.

A co do ceny zboża, to wiadomo przecie, że choć rolnicy zboże wytwarzają, ale nie oni ustanawiają c e n y zboża. Ustanawia te ceny światowy handel zbożem na podstawie stanu urodzajów we wszystkich częściach świata, na podstawie stanu i kosztów przewozu, ceł i t. p.

A na tym handlu, na tej spekulacyi zbożem, zarabiają nie rolnicy lecz kupcy, handlarze zboża, którzy zarówno wielkiego jak małego rolnika wyzyskują. Tem konieczniejsze więc jest, by się rolnicy ze sobą łączyli i w y z y s k i w a ć s i ę n i e d a l i.

Ale oczywiście żydom i wielu innym z pośród demokratów miejskich, co nie siejąc ni orząc chcieliby na robotnikach zarabiać, nie na rękę jest, by się rolnicy między sobą ujednali i połączyli, bo by się im niemałe zarobki urwały.

I jeżeli demokrata miejski, p. Głąbiński, przechwalał się teraz niedawno w komisyi budżetowej w Wiedniu, że czyni starania, by na granicach kraju poustanawiać rzeźnie, do których by się na szkodę naszych rolniczych interesów zagraniczne bydło sprowadzało, to wie dobrze, ż e n i e u d a s i ę m u t o n a p y c h a n i e k i e s z e n i m i e j s k i c h r z e ź n i k ó w n a s z y m k o s z t e m i n a s z ą r o l n i c z ą k r w a w i c ą, jeżeli my rolnicy zgodni będziemy.

Dlatego chcieliby nas miejscy demokraci koniecznie teraz poróżnić i nawzajem na siebie poszczuć! A że w czasie wyborów o zgodę najtrudniej bywa, więc wytężyli wszystkie siły, by nas rozbić przy tych wyborach. I nie szczędzą żadnych podstępów, żadnych potwarzy, żadnych usiłowań!

Tam gdzie w zgodzie z mniejszymi rolnikami większy rolnik kandyduje, tam wmawiają w chłopów, że to dla nich krzywda, że powinni chłopa wybierać! Gdzie w zgodzie z większymi rolnikami kandyduje chłop, tam znowu powiadają, że za dużo chłopów, że trzeba też ludzi inteligentnych i pchają swoich adwokatów i gazeciarzy. Że w zachodniej polskiej części naszego kraju tak czynią, to może z tego wyniknąć powaśnienie rolników i przez to wielka szkoda i dla rolników i dla kraju.

Ale gdy to samo robią wbrew własnym obietnicom popierania kandydatów Rady narodowej i we wschodniej polsko-ruskiej części kraju, to już nie tylko szkoda dla rolników, to już szkoda i klęska dla całego narodu, to już zdrada poprostu. I to robią i zdrady tej dopuszczają się ci, co za jedynych szczerych Polaków przedstawiać się lubią, co się do niedawna wszechpolakami nazywali.

Czyżby ci panowie Głąbińscy, Grabscy i rozmaite inne panki zapomnieli już o wybranym z ich winy w polsko-ruskim okręgu do Rady państwa żydzie Mahlerze, co ani po rusku ani po polsku słowa nie umiał jednego? Czyżby chcieli, żeby się to samo i przy wyborach do Sejmu powtórzyło? Lub może chcieliby cały szereg polskich poselstw przez rozbijanie jedności w ręce Rusinów oddać? Czy to ma być narodowa polityka tych „narodowych“ demokratów?

Niechże się upamiętają, jeżeli nie chcą, byśmy ich uważali nie tylko za wrogów rolników, ale i za wrogów całego narodu!

Mogą sobie ostatecznie stawiać swych miejskich demokratycznych kandydatów w okręgach wiejskich zachodniej Galicyi, gdzie przynajmniej wybór Rusina nie grozi. Będziemy ich tu zwalczać i jedności rolniczej rozbić im nie damy. Ale od wschodniej polsko-ruskiej części kraju im wara, bo tu każde oderwanie choćby kilku głosów polskich, sprowadzić może wybór Rusina!

Jakiej oświaty trzeba rolnikowi?

Potrzeba oświaty dla każdego stanu i każdego człowieka jest pewnikiem, to znaczy, że tej prawdy nie potrzeba udowadniać, tak jest oczywistą. Oświata dla człowieka to to samo, co słońce dla ziemi, co latarnie zapalone przy powozie w nocy, co dla ślepego życzliwy przewodnik.

Rolnictwo jest zawodem na świecie najpierwszym, a więc najstarszym i już przez to samo ogromnie czcigodnym. Jeszcze ludzie nic nie umieli, nie wynaleźli a już zawód rolniczy wykonywali, mając świętą ziemię pod nogami, naturalną rodzicielkę powszedniego chleba. Uprawiać ją musieli, jak się dało, bo inaczej życie prawie było niemożliwe.

Jak każdy zawód albo rzemiosło, tak i rolnictwo wymaga znajomości wykonania go i jak ksiądz na księdza uczyć się musi a urzędnik na urzędnika, — jak np. jenerał mający na wojnie dowodzić, musi się wprzód w szkole wojskowej wojennej sztuki uczyć, jak prosty żołnierz nie potrafi bronią władać, wprzód, aż całe lata przeróżnych ćwiczeń marszów, fechtunków odbyć musi; tak jak chłopak szewski musi terminować u dobrego szewca, by zostać dobrym szewcem, — słowem: dobrze rozumiemy, jak to każdy w młodości musi wytężać swe siły i mozołu wiele ponieść, by w jakimkolwiek zawodzie samodzielnie z pożytkiem pracować, — tak samo i rolnik czy mały czy wielki powinien w całem tego słowa znaczeniu t e r m i n o w a ć w rolnictwie t. z.: zapoznawać się zwolna ze sztuką, zwaną rolnictwem.

Kto posiadł taką ilość wiadomości w jakimś zawodzie lub sztuce albo rzemiośle, że je wykonuje biegle, wzorowo pod każdym względem, zwiemy go wtedy fachowym zawodowcem lub fachowym rzemieślnikiem, albo wprost fachowcem (choć to słowo z niemieckiego wzięte, ale się u nas już przyjęło).

Niejeden potrafi posiąść naraz rozmaite wiadomości i rozmaite wykonywać zawody, lecz gdy w jednej gałęzi celuje, mówimy, że w niej jest fachowcem, podczas gdy w innych kierunkach także pożyteczną działalność rozwinąć może.

Rolnik również w wielu kierunkach czynnym być powinien a często musi — i im więcej zdobędzie wiadomości, tem łatwiej będzie mu wyżyć i główny zawód tj. rolnictwo wykonywać. To też pożądanem jest, gdy gospodarz na wsi umie obok zawodowych zajęć na roli, jeszcze i takie rzeczy jak sam sobie sporządzić uprząż wszelką, zrobić wóz, drabinę, buty, a gdyby jeszcze i ubranie, a w dodatku grać na weselach, prowadzić pisarkę gminną, szczepić drzewa, utrzymywać pasiekę itd. Wtedy taki gospodarz zbliżałby się do ideału, — to jest: byłby takim, iżby odeń nic już więcej wymagać nie można, jeżeliby rozumie się i pod względem duchowym w równym stopniu jaśniał przymiotami. Powiadamy wtedy o takim rolniku: umie wiele lecz jego fachowość czyli główny zawód to rolnictwo.

Pierwsza przeto odpowiedź na pytanie: jakiej oświaty trzeba rolnikowi, to ta: potrzeba mu oświaty fachowej; przez to chcę powiedzieć: niech rolnik umie jak najwięcej, — lecz powinien i musi posiąść wiedzę rolniczą przedewszystkiem i to w takim stopniu, by go ona prawdziwym zrobiła fachowcem tj., by znał na wylot swój zawód i żeby się zbliżył jaknajbardziej do ideału rolnika.

Źródłem wiedzy są szkoły. To też wśród rozmaitego rodzaju szkół fachowych są i u nas w kraju choć nie liczne szkoły rolnicze, jak w Jagielnicy, Suchodole, Miłocinie, dla kobiet w Albigowy, — a wyższe od poprzednio wymienionych: w Dublanach, Czernichowie, Krakowie.

Nasze szkoły ludowe pospolite po wsiach i miastach wcale mało udzielają dzieciom rolników wiadomości rolniczych, tak mało, że trzeba ubolewać nad brakiem tych wiadomości, z jakim dzieci ze szkół tych wychodzą. Wprawdzie nauka dopełniająca ma zadanie zapoznać dzieci wiejskie z głównemi pojęciami sztuki rolnictwa, ale i to wiele nie znaczy, — gdyż ta nauka nie ma co „dopełniać" — albowiem dzieci przez pierwszych 6 lat niewiele wiadomości rolniczych zdobyły, a przeto nauka dopełniająca dopiero wprowadza dziatwę w ów nieprzebyty las wiadomości rolniczych; a że 2 razy tylko odbywa się w tygodniu, i nie jest docenianą należycie, więc wpływ jej na wykształcenie fachowe jest bardzo mały. Zaczynają obecnie coraz gęściej wchodzić w życie t. z.: Kursa rolnicze przy ludowych szkołach wiejskich, kędy już obszernie, planowo dzieciom z nauki dopełniającej udziela się nauki rolnictwa, już to z książki t. j. w teoryi, już też na zagonie czyli w praktyce, przy zastosowaniu nie tylko znanych dzieciom narzędzi rolniczych, lecz także ulepszonych i nowo wynalezionych jak siewnik rzędowy, tryer, pogłębiacz, plewnik, walec, ekstyrpator i innych. Tych kursów jednak jest mało i dziwna rzecz: prędko upadają. Schodzi więc na to, — że powszechnie szkołą pierwszą dla nauki rolnictwa jest u nas dla dziecka rolnika poczciwa tatusiowa chata i zagon ojczysty. (C. d. n.).

X. Józef Dziedzic.

Co słychać w kraju?

Ustawą łowiecką zajmowali się znowu gorliwie rozbijacze zgody rolniczej. Pisaliśmy już o tem, stwierdziając, że to kłamstwo, aby ustawa łowiecka nie miała być umyślnie przedłożona do sankcyi cesarskiej przez wielkich rolników. Bajkę tę puścili wszechpolacy w tym celu, aby rozdwoić rolników. Ale każde kłamstwo ma krótkie nogi i niedaleko zaleci. Sam p. Głąbiński musiał temu zaprzeczyć, i musiał przyznać, że tak nie jest. Swoim tylko zwyczajem przywłaszczył sobie i demokratom zasługę przeprowadzenia ustawy łowieckiej w Sejmie.

Czego bo to ten p. Głąbiński nie zdziałał. Kulczyki świńskie on zmienił, ustawę łowiecką on przeprowadził, a od sankcyonowania tej ustawy on nie odstąpi.

Ktokolwiek co dobrego zrobił dla kraju, to zaraz się do tego p. Głąbiński przyzna, a zrobił kto co złego, to tylko dla tego, że się p. Głąbińskiego nie poradził.

Śmieją się wszyscy z tego przywłaszczania sobie cudzych zasług i z tego samochwalstwa, on o to nie pyta, tylko przechwala się dalej w *Słowie* i w *Ojczyźnie.*

Z tem przyznawaniem demokratom zasług przeprowadzenia ustawy łowieckiej, to już sto pociech. Czy to jaki demokrata był referentem ustawy? Czy jaki demokrata wypracował projekt? Nie! Projekt wypracował p. Hupka a przeprowadzili go konserwatyści. — Projekt uchwalony został w trzecim czytaniu jednomyślnie, więc p. demokraci mogli byli nawet za nim nie głosować, bo i bez ich głosów byłby tak samo uchwalony.

No, ale przechwalać się i kłamać, zwłaszcza przed wyborami, to już stały zwyczaj naszych miejskich demokratów, tych rozbijaczy jedności rolniczej.

Z wyborów.

Wspomnieliśmy we wstępnym artykule, że wszechpolacy usiłują rozbijać zgodę rolniczą. Przypatrzmy się ruchowi wyborczemu na wschodzie kraju, a zobaczymy, jak to się ta „narodowa" praca „narodowych" demokratów przedstawia w praktyce i co może przynieść szkody Polakom.

W powiecie Jarosławskim, gdzie już blisko połowa Rusinów, stawiają przeciw wielkiemu rolnikowi, ks. Czartoryskiemu, którego kandydatura została już ustaloną, swego kandydata Jana Maszińczyka z Pawłosiowa. Przeciw wielkiemu rolnikowi wysuwają podstępnie chłopa, na to tylko chyba, by w tym powiecie Rusin został wybranym.

Słychać zaś, że i w innych polsko-ruskich okręgach idą na rozbijanie głosów polskich. We lwowskim okręgu przeciw zatwierdzonemu przez Radę

narodową Merunowiczowi, stawiają swego kandydata Maślankę.

W okręgu kołomyjskim stawiają znowu podobno przeciw większemu rolnikowi Puzynie kandydaturę kowala z Turki Michała Plezi, a i w okręgu horodeńskim i podhajeckim o rozbijaniu głosów polskich myślą.

Wobec takich objawów patryotyzmu tych wszechpolaków nie pozostaje nam nic innego, jak przypomnieć ich uczciwości pisemne i ogłoszone przez nich samych w gazetach przyrzeczenie, że występując z Rady narodowej, jej kandydatów w okręgach polsko-ruskich jako Polacy gorliwie będą popierać.

Przechodzimy teraz do zachodnio-galicyjskich okręgów, gdzie już przynajmniej z wichrzeń demokratycznych szkody dla całego narodu być nie może, tylko szkoda dla nas rolników.

W powiecie Żywieckim stawiają demokraci miejscy przeciw długoletniemu zasłużouemu posłowi, chłopu p. Szwedowi, adwokata z Krakowa, p. Doboszyńskiego. Ten p. Doboszyński pokazał już, że umie przeprowadzić swój wybór na posła w takich okręgach, gdzie go nikt nie znał i żaden rolnik na oczy nie widział. Był już bowiem raz posłem — z Mościsk. Kosztowało go to podobno wtedy nie mało. Obecnie usłyszał, że rolnicy w powiecie Żywieckim są jeszcze bardzo ciemni. Nuż więc kandydować w Żywieckiem, choć go tam nikt dotychczas nie znał. W mieście żadnem nie wybranoby widocznie p. Doboszyńskiego za żadne pieniądze. W Krakowie, gdzie mieszka i gdzie ma kancelaryę adwokacką i dziennik *Nową Reformę*, nikt nawet nie chciał go na posła stawiać, choć bogaty bardzo i nawet kobyły wyścigowe sobie trzymał. Więc powiedzieli sobie miejscy demokraci: „a niech go tam głupie chłopy żywieckie wybierają, bo my nie chcemy, a w innych powiatach już chłopi za mądrzy“.

Mamy jednak nadzieję, że rolnicy z powiatu żywieckiego nie są głupi i chciwi, jak myślą demokraci, i że wybiorą starego posła chłopa Szweda, a p. Doboszyńskiemu drogę do Krakowa pokażą.

Rolnicy nie są na to, by wybierali tych, co już demokratom z nosa spadli. Rolnicy rolnika mają wybierać, lub przynajmniej człowieka dla rolników zasłużonego, a nie zbogaconego na procesach adwokata, o którego zasługach głucho było w powiecie, w kraju i państwie.

W sąsiednim znów powiecie Bialskim kandyduje chytrze przeciw zasłużonemu chłopu Kramarczykowi Stojałowski, przez demokratów, z którymi teraz jest w przyjaźni, popierany gorliwie. Wyborcy tego powiatu powinni się zapytać Stojałowskiego, dlaczego to co 6 lat w innym powiecie kandyduje? Był już wybierany posłem z pow. Niżańskiego, Wadowickiego, Bocheńskiego, a teraz znowu w Bialskiem próbuje.

Rolnicy z Bialskiego powinni wybrać swego chłopa rolnika, zwłaszcza że ten chłop dużo już zrobił dla rolników, a w Sejmie między bardzo mądrymi ludźmi ani swego rozumu, ani swej wymowy nigdy się nie powstydził.

W powiatach Krakowskim i Wielickim ryją znów i zgodę rolniczą podkopują socyaliści. Przeciw chłopu Ptakowi stawiają na przepadłe swego gazeciarza, a przeciw inżynierowi rolnemu panu Skołyszewskiemu w Wielickiem, namawiają znów chłopa do kandydowania.

W powiecie Bocheńskim sprzysięgli się znów na zgodę rolniczą demokraci narodowi ze stojałowszczykami na spółki i rozmaitych tam stawiają kandydatów.

W powiecie Tarnobrzeskim stawiają narodowi demokraci przeciw wielkiemu rolnikowi hr. Tarnowskiemu, swego dziennikarza Panka, a mają też podobno i chłopa w odwodzie, gdyby z p. Pankiem nie szło.

W powiecie Mieleckim widzimy piękne przykłady zgody rolniczej. Niektórzy chłopi w tym powiecie nie chcą głosować na p. Kędziora, więc przyszli do zasłużonego w powiecie wielkiego rolnika p. Szaszkiewicza z Rzemienia. Lecz p. Szaszkiewicz, nie chcąc rozbijać jedności rolniczej, nie postawi swej kandydatury, mimo, że go wyborcy do tego zachęcają, lecz owszem zachwala gorliwie p. Kędziora.

W Ropczyckim powiecie postawili byli ludowcy kandydaturę chłopa z Niedźwiady p. Babicza, i wobec tego żaden większy rolnik tam nie kandydował.

Tymczasem teraz dowiadujemy się, że liczni wyborcy chłopi w powiecie Ropczyckim, podnoszą przeciw p. Babiczowi zarzuty. Mówią, że Babicz nie ma swego zdania, tylko powtarza święcie to, co mu radca sądowy z Ropczyc p. Ścibor podpowie, że Babicz jest złym gospodarzem, że gospodarstwa swego nigdy nie pilnował, tylko na poczcie w Łączkach przesiadywał, gdzie gazety czytał i papierosy palił; że wskutek tego gospodarstwo jego zmalało do czterech morgów; że nie umie być grzecznym, że owszem lubi się popisywać niegrzecznością wobec większych rolników, jak n. p. na ostatniem posiedzeniu Rady powiatowej wobec p. Bielańskiego.

Notujemy te zarzuty, zastrzegając się, że zupełnie nie wiemy, czy i o ile są prawdziwe. My ich też od siebie nie stawiamy, bo p. Babicza bliżej nie znamy. Dla wiadomości czytelników tylko podajemy, że wielu wyborców z pow. Ropczyckiego nie chce Babicza, lecz woleliby głosować na p. Jedynaka z Paszczyny, którego też mają poprzeć ludowcy w miejsce p. Babicza. Może być więc, że będzie w tym powiecie walka wyborcza między chłopami rolnikami. My się do tego mieszać nie będziemy.

W pow. Kolbuszowskim wypłynął naraz jakiś samozwańczy kandydat przeciw wielkiemu rolnikowi Tyszkiewiczowi. Nie wiedzieć kto go stawia, jakie stronnictwo? Ludowcy z pewnością nie, bo to nie rolnik, demokraci z pewnością także nie. Więc chyba sam siebie postawił pan organista z Dzikowca, Ciepielowski.

Kandydat ten objeżdża pilnie powiat, i w każdej gminie ma mowę do wyborców. Zaczyna mowę od słów Pisma świętego i Pismem świętem kończy, ale za to w środku nie szczędzi wymyślań i kłamstw na większych rolników. Myśli, że na głupich wyborców trafił, i że ich takiemi wymyślaniami pozyska. Tymczasem chłopi śmieją się tylko. Wiele tam głosów ten kandydat sobie nie wycygani, i nie o niego nam też chodzi, tylko jedno nas dzi-

wi bardzo, że z kandydatem tym jeździ i gada za nim na własną rękę poseł do Rady państwa Paduch.

Paducha nigdy za mądrego nie uważaliśmy, z działalności poselskiej jego wiemy to tylko, że ma zasługi dla wiedeńskich dziewek i wobec kolbuszowskiego masarza p. Szpary, którego po interpelacyi Paducha zaraz wsadzono do aresztu, choć Paduch czegoś wprost przeciwnego żądał.

Nie przypuszczaliśmy jednak, by p. Paduch był aż tak życzliwym dla swych wyborców, by im takiego zachwalał kandydata.

W powiecie Łańcuckim rozbija zgodę rolniczą jeden z księży, do czego jeszcze z przykrością będziemy musieli wrócić. Ludowcy popierają znów małego rolnika p. Marka. Kandydata tego obwozi po gminach p. Jachowicz, poseł do Rady państwa, ale jak nam donoszą, daje po cichu do zrozumienia, że mogliby przecie, jeżeli nie na Marka, to na niego głosować. Chętnie by bowiem i drugie poselstwo przyjął. Nie wiemy czy to prawda, ale tak nam donoszą, więc dla wiadomości czytelników powtarzamy.

Donoszą nam również, że ani p. Marek, ani p. Jachowicz nie uzyska przy wyborach większości, lecz, że posłem wybrany będzie dotychczasowy poseł Żardecki, którego zasługi dla rolników w powiecie są tak każdemu znane i tak wielkie i widoczne, że zapomnieć o nich nie mogą wyborcy powiatu Łańcuckiego.

W powiecie Rzeszowskim jeszcze nie znaleziono kandydata na posła przeciw p. Szajerowi, którego większość rolników nie chce mieć więcej posłem. Kandydatów jest dużo, ale jak dotąd, każdy ma małą tylko grupę wyborców za sobą. Mamy jednak nadzieję, że się tam rolnicy wnet porozumieją i na jednego zgodzą.

W powiecie Nowosądeckim wymyśla okrutnie p. Stanisław Potoczek na swego brata Jana i wszelkich zasług dla powiatu mu odmawia. Ejże, panie Stanisławie, czy to ładnie tak na brata wymyślać, który zasług dla powiatu ma z pewnością więcej, niż ci, co mu ich zaprzeczają!? Z kłótni między braćmi skorzysta z pewnością trzeci kandydat, mały rolnik, p. Myjak.

W powiecie Niżańskim wysuwają demokraci narodowi kandydaturę posła do Rady państwa p. Wojciecha Wiącka, przeciw ludowcowi. Rolnicy w tym powiecie powinni powiedzieć p. Wiąckowi, aby jeżeli chce być posłem rolników, od demokratów się odczepił i wszelkie z nimi związki zerwał. Inaczej bowiem nie mogą rolnicy na niego głosować, skoro się p. Głąbińskiemu wysługuje, temu p. Głąbińskiemu, co się niedawno projektem sprawozdania zagranicznego bydła do nadgranicznych rzeźni przechwalał, aż mu dopiero minister rolnictwa Ebenhoch músiał dać w obronie rolników odpowiedź...

Co słychać w Polsce?

Pruska Izba Panów nie obraduje jeszcze nad wywłaszczeniem. Projekt niecnej ustawy jest w komisyi, która powoli nad nim obraduje.

Poniżej podajemy dosłowny odpis listu, który otrzymał Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego od jednego z włościan z pod zaboru pruskiego. List ten rzuca ponure światło na nastrój, jaki panuje wśród ludności włościańskiej w zaborze pruskim, wywołany widmem wywłaszczenia. Niektóre jednostki zaczynają już myśleć o tem, aby na wypadek wywłaszczenia znaleść poza granicami zaboru pruskiego dla siebie i rodziny kawałek chleba. Oto brzmienie listu:

Wielce Szanowny Zarząd Towarzystwa rolniczego w Krakowie! Ponieważ u nas w Poznańskiem hakatyści wraz z rządem uknuli przeciw nam Polakom bezprawie wywłaszczenia nas z ziemi naszej ojczystej po przodkach naszych odziedziczonej, aby nas wyzuć z tego, co jest nam najdroższe, aby nas zostawić bez dachu i całe rodziny wypędzić na tułactwo.

Chociaż nas wszystkich naraz wypędzić nie mogą, bo potrzeba na to miliardów, to jednak nikt nie jest pewien, czy jutro lub pojutrze nie dostanie zapozew, ażeby się z domu rodzinnego wynosił i wszyscy żyją w tej niepewności, co nadal przyjdzie robić i gdzie się podzieć.

Dlatego proszę Szanowny Zarząd o doniesienie, czyby nie można dostać ziemi w Galicyi kupić lub wziąć w dzierżawę, jak drogo jest morga ziemi i jak droga dzierżawa z morgi, czyby cesarski rząd tamtejszy nie miał nic przeciw temu. gdyby Polacy z pod zaboru pruskiego tam się okupić chcieli.

Jezeli Szanowny Zarząd tem by się nie chciał zająć, to proszę jak najusilniej wskazać mi taką polską spółkę, która się sprzedażą i wydzierżawieniem ziemi trudni.

Czytałem w gazetach, że żydzi, którzy się u nas najwięcej przyczyniają, aby nas wytępić, tam w Galicyi dzierżawią grunta i ten biedny naród polski wyzyskują, możeby się dało w tem jako zapobiedz.

Dołączam znaczek na odpowiedź i proszę jeszcze raz jak najusilniej o przysłanie mi bliższej informacyi.

Królobójstwo w Portugalii

o którem już w zeszłym numerze krótko donieśliśmy, zajmuje tak dalece wszystkie umysły, iż wszędzie o niem mówią, a gazety pełne są różnych szczegółów, dotyczących tej zbrodni.

Zbrodnia została spełnioną w sobotę 2 lutego nad wieczorem. Dnia tego wrócił król Karlos z żoną, królową Amelią, i obydwoma synami z miasta Villavicosa do swej stolicy. Owe miasto leży w odległości 150 kilometrów na wschód od Lizbony, w pobliżu granicy hiszpańskiej. Część podróży odbyto koleją, poczem przeprawiono się bez przeszkody przez rzekę Tejo, a wreszcie siadła cała rodzina królewska do otwartego powozu, aby się udać do pałacu.

W chwili, gdy powóz skręcał z Praça do Commercio (Plac handlowy) do ulicy Arsenałowej, zbliżyło się do niego kilku mężczyzn i poczęli strzelać. Król i następca tronu otrzymali po trzy strzały, młodszy zaś książę, imieniem Manuel, został tylko lekko zranionym. Powstał na ulicy okropny zgiełk, podczas którego zabito trzech spiskowców. Powóz królewski zajechał do arsenału marynarki. Król już nieżył, a i następca tronu, książę Ludwik Filip, po kilku minutach ducha wyzionął. Królowa bawiła tymczasem z księciem Manuelem w innym pokoju, gdzie mu rany opatrzono.

Wieść o zamachu na rodzinę królewską obiegła lotem błyskawicy całe miasto, a telegraf rozniósł ją niebawem po całym świecie. Z wszystkich krajów napływać poczęły telegramy od monarchów i rządów, a i Papież przesłał nieszczęśliwej królowej serdeczne wyrazy współczucia.

Zwłoki zamordowanego króla i następcy tronu zostały zabalsamowane i przewiezione do pałacu królewskiego. Przypuszczają, że spiskowcy zamierzali zgładzić ze świata całą rodzinę królewską, lecz im się to nie udało. Królem stał się więc teraz książę Manuel, liczący dopiero 18 lat. Najwyżsi dostojnicy państwowi oraz wojsko złożyło już przysięgę wierności młodemu królowi. Dekretem królewskim rozporządzono dla całego kraju 4 miesięczną żałobę. Na ośm dni zakazane są wszelkie zabawy publiczne.

Ministerstwo portugalskie, na którego czele stał dyktator Franco, podało się do dymisyi, czyli ustępuje z urzędu. Utworzone zostało ministerstwo nowe. Młody król obiecał też w wydanej do narodu proklamacyi, iż będzie się starał o zaskarbienie sobie miłości narodu i zachowanie konstytucyi krajowej.

Rodzina królewska w Portugalii wyznaje, tak jak ludność tego kraju, wiarę katolicką. Król pochodzi z rodziny sasko-kobursko-gotajsko-Braganza, królowa zaś z francuskich Burbonów. Na tron wstąpił król Karlos po śmierci swego ojca w r. 1889. Ożenił się w r. 1886. Z małżeństwa tego było tylko wymienionych dwóch synów. Z rodziny króla żyje jeszcze tylko młodszy brat zamordowanego króla, zwany książę Oporto.

Już od dość dawnego czasu rozchodziły się po świecie pogłoski o wybuchu rewolucyi w Portugalii i o zamachach na życie króla, aż ostatecznie rzeczywiście przyszło do strasznej katastrofy.

Ryciny nasze przedstawiają w tym numerze główniejsze momenty okropnej zbrodni. Nasamprzód widzimy Plac Handlowy (Praca do Commercio) w Lizbonie, na którym wykonano zamach. Miejsce zamordowania króla i następcy tronu jest oznaczone czarnym krzyżem. Dalej rycina przedstawia samą chwilę wykonania zamachu, oraz Plac Handlowy, zamknięty przez wojsko bezpośrednio po zbrodni. Na ziemi leżą ciała złoczyńców, zgładzonych przez wojsko i policyę. Wreszcie przedstawiają nasze obrazki fotografie zdjęte ze zbrodniarzy, leżących na marach, oraz podobiznę obecnego króla Manuela II.

Prawdopodobnem jest, że w Portugali zapanuje teraz spokój. Mianowicie ludność pod wpływem oburzenia przestała w części sympatyzować z republikanami. Niema bowiem już kwestyi, że zbrodnię spełnili nie anarchiści lecz republikanie, ludzie dążący do usunięcia królestwa, a zaprowadzenia rzeczypospolitej. Wypierają się oni zawzięcie, widząc, że cały świat potępił nikczemną zbrodnię, lecz dowody są jasne. Oprócz tego, Anglia i Hiszpania mają wiele interesu w tem, aby utrzymać w Portugalii spokój. Gdy tylko zaszedł zbrodniczy mord, natychmiast Anglia wysłała do Lizbony swoje okręty wojenne, aby na wypadek dalszych rozruchów dać pomoc ludziom rozumnym i umiarkowanym, przeciw szaleńcom i wichrzycielom. Na szczęście, pomoc okazała się niepotrzebną. Ludność pod pierwszem wrażeniem zbrodni przestała patrzeć na republikanów, jako na zbawców, a zaczęła od nich stronić. Wskutek tego dalsze rozruchy nie są prawdopodobne, zwłaszcza, że i Hiszpania w danym razie uczyniłaby wszystko, aby pomódz do ich stłumienia.

Baczność, Rolnicy!

Smutne rzeczy zaczynają się dziać w środkowej i we wschodniej Galicyi, o czem piszemy na innem miejscu. Wszechpolacy, którzy obłudnie zapowiadali, że nigdy nie wystąpią przeciw interesowi narodowemu polskiemu, dają dowody nowej zdrady. W wielu okręgach mięszanych polsko-ruskich, gdzie staje kandydat Polak z ramienia Rady narodowej, teraz wysuwają kandydatury wszechpolskie, które nie mają żadnych widoków powodzenia, a tylko przyczynić się mogą do zwycięstwa adwokacików i pismaków ruskich.

Cały kraj potępia te manewry, których skutkiem jest ułatwianie zwycięstwa nieprzyjaciołom Polaków, a przedewszystkiem rolników polskich.

Jasne, że nikt nie chce zabierać mandatów Rusinom tam, gdzie te mandaty są im pewne. Ale w Galicyi środkowej i wschodniej rzecz się ma tak, że w jednych powiatach Polacy mają bezwarunkową większość, w innych Polacy stawiają takich kandydatów, na których będą głosowali i polscy i ruscy rolnicy, którzy wiedzą, że kandydat będzie także reprezentował potrzeby i interesy ludności ruskiej, lepiej niż krzykacz miejski, stawiany przez polityków ruskich. Otóż w jednym i w drugim przypadku wszechpolacy

rozbijają głosy polskie

i gotują zwycięstwo krzykaczowi ruskiemu. Tam, gdzie kandydat polski Rady narodowej ma szanse zdobycia głosów i polskich i ruskich, tam wszechpolacy jeszcze więcej

krzywdzą rolników obu narodowości.

Stawiają bowiem kandydatów pod marką wszechpolską. Wiadomo, że wszechpolacy wnieśli do Galicyi wschodniej straszną walkę narodowościową, że swem podszczuwaniem Polaków na Rusinów dopomogli do wzrośnięcia w siłę wszelkim ruskim hajdamakom i radykałom, co by chcieli Polaków wyrżnąć i za San wyrzucić. Otóż gdy tenże staje kandydat staje pod marką wszechpolską, to agitatorzy ruscy powiadają: „Widzicie, oni chcą, abyście wy głosowali na naszego wroga, na wszechpolaka! Precz z nim!"

Taka to mądra jest polityka wszechpolska. Nienasycone ambicye tej partyjki przyprawią jeszcze kraj o niejedno nieszczęście, jeżeli nie zapobieże temu zgoda rolników. Tylko my, rolnicy, idąc ręka w rękę, potrafim ustrzedz interes narodowy przed zamachem wszechpolskim. Wszędzie, gdzie staje samozwańczy kandydat polski przeciw kandydatowi Rady narodowej, Polacy powinni głosować za tym, którego stawia Rada narodowa. Powinni też odwodzić wszystkich od głosowania za wszechpolakiem, bo każdy głos jemu oddany, to cegiełka pod zwycięstwo krzykacza ruskiego. Strzeżmy się rozbijania głosów! Ostrożnie ze zdradą wszechpolską!

Ale zagony wszechpolskie zaczynają sięgać i do Galicyi zachodniej. Zatem

strzeżcie się, Bracia Rolnicy!

Wszechpolacy robią najczęściej tak: gdy w jakim okręgu nie mogą mali rolnicy zgodzić się na jednego kandydata, to wszechpolacy podkradają się do tego, który na zgromadzeniach wyborczych został w mniejszości... i ofiarowują mu pomoc, byle kandydował pod ich sztandarem. W ten sposób myślą

rozbijać zgodę rolniczą!

Teraz na Was kolej, Bracia Rolnicy! Gdzie zjawi się taki agitator miejski i zacznie waśnić rolników między sobą, tam brać się do roboty i zacierać ślady jego zgubnej, nienarodowej działalności. Tłomaczcie obałamuconym, że wszechpolakom idzie o wzięcie rolników pod narodowo-demokratyczne jarzmo; opowiadajcie, jak oni zdradzają interes narodowy w Galicyi wschodniej! Rozszerzajcie pomiędzy obałamuconymi *Rolę*, aby ich oświeciła. Każdy numer naszego pisemka powinien

przejść setki rąk,

a wtedy nie powiodą się podstępy wszechpolskie. A tym, którzy dali się wziąć na obiecanki, tłomaczcie, że są użyci za narzędzie rozbijania zgody rolniczej. Udowodnijcie im, że będą okadzani i tumanieni przed wyborami, a po wyborach albo ich narodowa demokracya kopnie, gdy nie będą wybrani, albo, gdyby zdrada zwyciężyła i oni dzięki zdradzie rolników zostali posłami — będą musieli maszerować za komendą miejskich demokratów, jak ciury, ku wstydowi swemu, a pośmiewisku wszystkich wyborców. Co poczną wobec swych wyborców, gdy będą musieli razem ze wszechpolakami gardłować za otwarciem granic dla bydła, za zawieszeniem ceł zbożowych, za obniżeniem podatków miastom kosztem rolników! Co wtedy powiedzą?

I do Was zwracamy się, rolnicy, którzy jesteście wystawieni na wszechpolskie pokusy. Odpychajcie od siebie Judaszów, którzy podbechtują wasze ambicye osobiste i mówią: Zaprzedaj mi się, a będziesz posłem! Pamiętajcie, że przeciw wszechpolakom zjednoczył się cały kraj, z wyjątkiem miejskiej demokracyi, a i ta nawet zaczęła z nimi kłótnię, o czem niżej. Szanse kandydatów wszechpolskich są żadne. Ale przedewszystkiem pamiętajcie, że nie wolno dla prywaty sprzedawać sprawy publicznej, bo tem Polska upadła! A kto swoje poselstwo kładzie na pierwszem miejscu, zgodę rolników na drugiem, ten wysuwa swoją prywatę, a

sprawę publiczną kopie i sprzedaje!

Obietnice wszechpolaków są złudne! Oni żadnego z was posłem nie zrobią. Oni chcą tylko wywołać jak największy zamęt i skwasić zgodę rolników, która ich do szaleństwa doprowadza. Nie dajcie się użyć za narzędzie przeciw własnym braciom, przeciw rolnikom! Nie dajcie się bałamucić miejskim agitatorom, którzy chcą łowić ryby w mętnej wodzie! Gdy który się pokaże, wysłuchajcie go, a potem powiedzcie:

— Idź do takich, jakiś sam. Między nami nie ma zdrajców sprawy rolniczej! Powiadasz, że nie możemy się zgodzić na jednego kandydata? A co tobie do tego? Myśmy się nie zgodzili, my się i pogodzimy, a nie potrzebujemy panów miejskich na rozjemców!

Tak im mówcie, Bracia Rolnicy! A przypomnijcie im przy tem, jak kłamią, pisząc w swych pisemkach, że oni chcą naród „łączyć“. Skoro chcą łączyć, to czemu rozbijają zgodę rolniczą? Tysiące rolników są zgodne, a oni przychodzą mącić wodę. Ale źle się wybrali. Rolnik dziś nie głupi, a kto uważa go za tak głupiego, jak uważają wszechpolacy, ten go

najcięższej obraża.

Jest wszakże w tym zamęcie wyborczym jedna radosna nowina. Oto wszechpolacy mieli dotychczas jakieś znaczenie we Lwowie, gdzie ich pismo *Słowo Polskie* żyło wpływami, jakie zdobyło dawniej, kiedy jeszcze było organem polskiej demokracyi. Wszechpolacy zakupili to pismo i myśleli, że razem z niem kupili także opinię demokratyczną dla siebie. Uważali, że Lwów — to ich twierdza. Srodze się jednak zawiedli. Teraz Lwów krzyknął głośno, że

nie chce wszechpolaków!

Wszechpolacy postawili swoich kandydatów, a mieszczanie lwowscy i polska demokracya odpowiedziała, że ich nie potrzebuje, że ma swoich! Tak to pokazało się, że nawet w jednym jedynym Lwowie wszechpolacy nie mają żadnego znaczenia i nikt ich nie chce. Myśleli, że zagarną głosy rolników i mieszczan, a tu rolnicy ich pędzą, a mieszczanie wyganiają od siebie! Gdy agitator wszechpolski przyjdzie do was, zapytajcie go:

— A czemu to mieszczanie lwowscy was nie chcą? Że my, rolnicy, chcemy mieć posłami rolników, to jasne, ale mieszczanie przecie powinniby obierać was, mieszczan! Dlaczego nie chcą was przyjąć, tak jak nie przyjmuje się fałszywej szóstki?

Agitator będzie gadał trzy po trzy, a wy mu odpowiedzcie:

— Baj baju, my już wiemy, że we Lwowie utworzył przeciw narodowej demokracyi komitet demokratyczny polski. My wiemy, że on będzie zwalczał waszych kandydatów, którzy nie mają żadnego widoku przejścia. Więc i po miastach was nie chcą!?

Wtedy agitator albo zaprzeczy wprost i skłamie, albo zacznie zmykać, bo spostrzeże, że wykrętami nic nie zrobi z rolnikiem.

Oto obecna sytuacya wyborcza. Naradzajcie się nad nią Bracia Rolnicy i pamiętajcie:

W zgodzie rolników jest siła i nadzieja, że stan nasz podniesie się materyalnie i moralnie.

Zgoda rolników — to zdobycz wielka, której trzeba chronić przed Judaszami!

Zgoda rolników jest gwarancyą ich zwycięstwa! Zatem do pracy wyborczej, aby zapewnić zwycięstwo rolnikom!

Precz z rozbijaczami naszej jedności! Precz z zaprzańcami!

Niech żyje solidarność! **Górą rolnicy!**

ROLNICY, WYBIERAJCIE ROLNIKÓW!

O powstaniu ziemi rodzajnej.

Na różnych punktach powierzchni ziemi a więc i u nas, ziemia mająca żywić rośliny, powstała i powstaje różnemi drogami.

I tak znaczna ilość gruntów powstaje z rodzimej, twardej skały, która pod wpływem czynników wietrzenia jak n. p. zmiany temperatury, opadów atmosferycznych i jeszcze innych czynników, zmieniła się w pył, który ziemią roślinną nazywamy. W takich miejscach powierzchnię tworzy miałka ziemia uprawna, lecz gdy w niej wykopiemy dół mniej lub więcej głęboki, to przekonamy się, że pod glebą zwierzchnią znajduje się ziemia twardsza, z małych, a potem grubych okruchów kamiennych złożona, aż nareszcie w pewnej głębokości natrafimy na twardą, nieużytą skałę rodzimą. To samo można spostrzedz na brzegach rzek płynących pomiędzy skałami, a odkryte warstwy pozwalają znakomicie rozpoznać powstawanie rodzajnego gruntu ze skały.

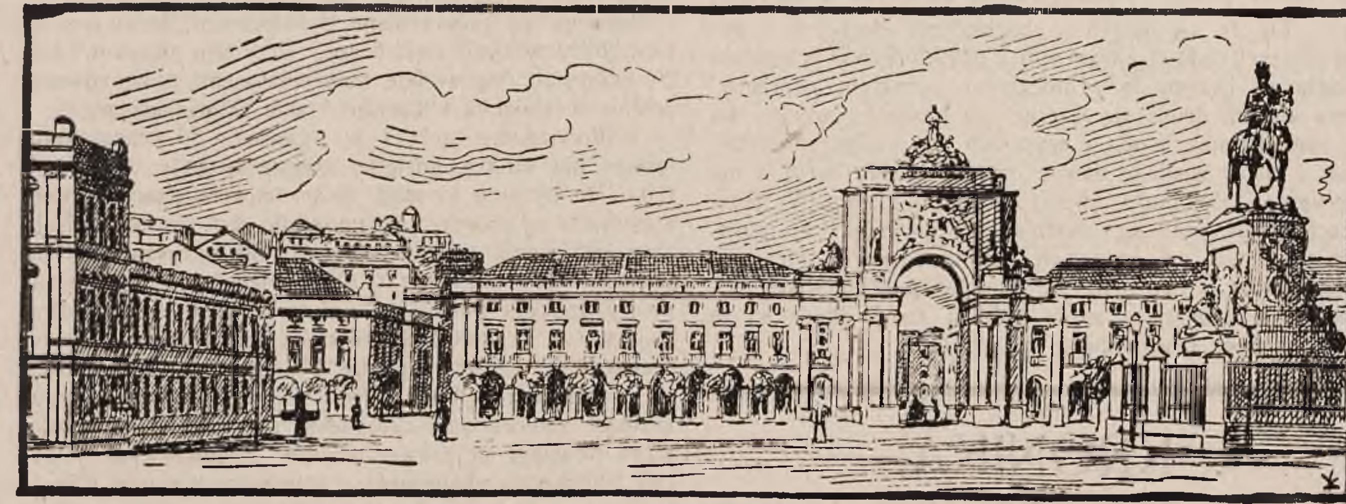
Ziemie ze zwietrzenia skał powstałe, są zwykle nie głębokie, a więc przydatne do hodowli roślin płytko-korzeniowych lub też tak silne mających korzenie,

Królobójstwo w Portugalii.



Spiskowcy republikańscy zamordowują króla. (Patrz artykuł).

Królobójstwo w Portugalii.



Plac Handlowy, miejsce mordu. Krzyżyk oznacza miejsce, gdzie spełniono zbrodnię. (Patrz artykuł).

że nimi w skałę się wgryzają. Do takich należą n. p. dęby, graby, grusze polne.

Pewna część znowu ziemi rodzajnej powstała wskutek napływów z epoki lodowej. Geologowie, tj. uczeni, badający powstawanie skorupy ziemskiej, twierdzą na podstawie niezbitych dowodów, że obecną naszą epokę napływów świeżych, poprzedziła epoka lodowa. Rzecz miała się tak: Cała przestrzeń od gór skandynawskich aż po Alpy, była zalana morzem — tam gdzie góry skandynawskie, znajdowały się olbrzymie góry, które pokryte były śniegiem, z którego tworzyły się lodowce. W lecie najniższa dolna część lodowców topniała, odrywały się znaczne ich części wraz z pokruszonemi odłamami skał z gór odłupanemi, a w lodzie uwięzionemi, i spływały na południe. W miarę posuwania się ku cieplejszej strefie, topiły się lodowce. a kamienie i muł w lodowcu zamurowane, dostawały się do morza i jako cięższe, dostawały się na dno, tworząc osad zrazu cieńszy, ale z czasem i stopniowo, zwłaszcza w nizinach, coraz grubszy. Z biegiem wieków ląd, stanowiący dawniej dno morskie, pod wpływem sił wewnętrznych. powoli podniósł się i wynurzył, zrazu jako wielka wyspa, potem jako przestrzeń wielka, sucha, na której rozpościera się teraz Polska, Rosya, Niemcy w części, Dania i Holandya. Układanie się tej warstwy ziemi następowało w ten sposob, że osiadały najpierw na dnie wielkie kamienie. Grube te okruchy zatopione są zwykle w tłustej glinie lub ile. Ponad nimi osiada lżejszy margiel tj. glina z wapnem, na powierzchni zaś gruby i drobnoziarnisty piasek.

Taki układ napotykamy bardzo często na piasczystych ziemiach i dlatego pod piaskiem bardzo często na pewnej głębokości znaleźć można margiel lub glinę. Nie zawsze się tak układały warstwy ziemi. — Czasami osiadały same tylko gliny z kamieniami, nie pokryte piaskiem lub spoczywające na pokładzie grubego piasku granitowego (granit, najtwardsza skała). W miejscach płytszych pojawiała się niekiedy bujna roślinność, a gdy po pewnym długim okresie, nadpływały nowe, wielkie lodowce, woda z nich zatopiła ówczesne lasy i pokryła je nowemi słojami ziemistemi. Tak powstały zagłębia węgla brunatnego.

W dolinach, dokąd lodowce nie dochodziły, osiadł powoli piasek miałki i glina. Na nich osiadła bogata roślinność bagien i mnożyły się wodne i ziemnowodne zwierzęta, z których z czasem powstała warstwa ziemi próchnicowej, wielce urodzajnej.

Podobne osady tworzyły także w swych dolinach rzeki i strumienie. W dolinach tych utworzyły się ziemie miałkie, delikatne, złożone z pyłu piaskowego i delikatnie rozdrobnionej glinki. Ziemie te należą do bardzo urodzajnych.

Część ziemi i to bardzo urodzajnej powstała wskutek naniesienia przez wiatr drobnego pyłu powstałego z wietrzenia skał. Ziemie te, usuwają się pionowo i mają otwory, wskazujące, że się tam musiały kiedyś znajdować rośliny. Ziemię taką zwią w niektórych okolicach popielatką. Olbrzymie zajmuje ona przestrzenie w po-

Królobójstwo w Portugalii.



Manuel II, nowy krél portugalski. (Patrz artykuł).

łudniowych Chinach, w której z powodu tej własności, że tworzy ściany pionowe, budują Chińczycy mieszkania.

To, co się działo w dziesięćkroć szerszych i potężniejszych rzekach z owej epoki, gdy olbrzymia przestrzeń środkowej Europy była moczarem, porosłym nieprzebytymi lasami, dzieje się i teraz, za naszych czasów, ale w zmniejszeniu. Wodą z wysokich gór i olbrzymich borów i lasów zasilane dawne rzeki, toczyły wraz z nią ogromne ilości mułu, żwiru, kamieni i piasku. W miejscach, gdzie prąd się zwalniał, odpowiednio do położenia lub też po wylewach, spowodowanych ulewami, muł opadał i tworzyło się namulisko. Ziemie tak powstałe, a znajdujące się w pobliżu rzek, znane są ze swej wielkiej urodzajności.

KRONIKA.

Wielkie zawieje i burze śnieżne srożyły się przez cały tydzień w Europie. Galicya również wiele ucierpiała. Przez tydzień panowały straszne wichry, które miotały śniegiem, zasypywały drogi, uniemożliwiły komunikacyę kołową. Najdłużej trzymały się koleje, lecz i te powoli musiały zastanawiać ruch. Nasamprzód wstrzymano koleje lokalne, na których niema dość robotników, aby oczyścić szybko tor. Nakoniec jednak zdarzyła się rzecz dawno nie bywała: oto wstrzymano ruch między Lwowem a Krakowem. Mianowicie za Prze-

Królobójstwo w Portugalii.



Wojsko zamyka Plac Handlowy. Na ziemi trupy złoczyńców. (Patrz artykuł).

myślem uwięznął w poniedziałek ubiegły pociąg pospieszny i nie mógł iść dalej. Potem we wtorek to samo zdarzyło się z pociągiem idącym do Przemyśla, który ugrzązł pod Radymnem, lecz tutaj komunikacyę prędko przywrócono. Przerwa potrwała dwa dni, lecz w chwili gdy czytacie te słowa, już ustała. Szkody jednak były ogromne, zwłaszcza w handlu, gdyż towary się opóźniały. Podwołoczyska kilka dni były zupełnie odcięte od świata, więc cały ruch handlowy z Rosyą uległ wstrzymaniu.

Burze były niezwykle silne, w miastach przewracało ludzi i wozy, wyrywało latarnie, zrywało dachy z mniejszych domów i wywracało budki tramwajowe. Jak nam donoszą z wielu stron, widziano podczas zamieci i burzy błyskawice. Jest to bardzo niezwykłe — i tłomaczy się zaburzeniami elektrycznemi, których skutkiem były właśnie owe burze. Przy tem gdzieś w świecie odbywały się wielkie trzęsienia ziemi, które również zostają w związku z burzami, jakie tu widzieliśmy.

Powiadamy „gdzieś w świecie“, bo uczeni sami jeszcze nie wiedzą, gdzie te trzęsienia były. Wiadomo tylko, że były, a to stąd, że po uniwersytetach i obserwatoryach są aparaty „seismograficzne“, które zapisują trzęsienia ziemi, choćby odbywały się o tysiące mil od miejsca, gdzie stoi aparat. Otóż wiedeńskie aparaty zapisały podczas burz śnieżnych trzęsienia ziemi, odbywające się o 8.000 kilometrów od Wiednia. Trzeba czekać, czy nie przyjdą jakie bliższe o tem wiadomości.

Krwawe wybory. Donosiliśmy, że agitatorzy ukraińscy zamordowali człowieka, wziętego za kandydata, który poważył się stawać przeciw Trylowskiema. Obecnie nadchodzi wiadomość o krwawym wiecu w Ułaszkowcach, gdzie podburzani ukraińcy pobili strasznie Starorusinów za to, że Starorusini zaprotestowali przeciw nazywaniu ich zdrajcami. Nakoniec nie brak i drugiego trupa, jako ofiary agitacyi ukraińskiej.

Oto w Koropcu agitatorzy rozpuścili fałszywą wiadomość, jakoby lista wyborców była sfałszowana. Zamiast reklamować do władz, podburzeni ukraińcy zaczęli wywierać zemstę na rolnikach małych, Polakach, którzy nawet po części prawa głosowania nie mają, a już o fałszowaniu listy myśleć nawet nie mogli, bo i jakim sposobem oni właśnie mieliby fałszować? Otóż 6 bm. napadł agitator Marko Kaganiec na czele swoich ukraińców, na niejakiego Mikołaja Moczkodana. Zatrzymano jego konie, zrzucono go ze sani i nielitościwie pobito. W chwilę potem ta sama drużyna z tym samym Markiem Kagańcem na czele napadła na siedzących w miejscowem Kasynie chłopów polskich i po wyważeniu drzwi nielitościwie ich pobiła. Wezwana żandarmerya wezwała do rozejścia się, a opornego Mikołaja Hnatiuka, który nie usłuchał trzykrotnego wezwania, a należał do bijących ukraińców, zaaresztowała i zaprowadziła do urzędu gminnego. Aby aresztowanego odbić, przyszedł Marko Kaganiec przed urząd gm. i okrzykami „hurra“ spowodował zbiegowisko, a żandarmów do aresztowania go. M. Kaganiec kazał uderzyć w dzwony cerkiewne, co spowodowało duże zbiegowisko i tłum. widząc się w sile, zaatakował żandarmów. Ktoś chwycił za karabin żandarma, który stał z brzegu, Kaganiec tego, co stał w środku (żandarmów stało 3 w szeregu). Żandarm stojący w środku, pchnął Kagańca, drugi uczynił to samo, wydzierając karabin z rąk swego napastnika i stało się, że obaj przebili Kagańca, zadając mu dwie rany w piersi i brzuch. Następstwem ran była natychmiastowa śmierć Kagańca. Tłum przerażony wypadkiem uspokoił się, wobec czego do dalszych starć nie doszło.

Dr. Witold Lewicki z Głobikówki p. Brzostek, pisze nam: Szanowna Redakcyo! W nrze 5 *Roli* z d. 2 lutego 1908, w artykule „Jak się zapowiadają wybory?“ pomieszczono pod ustępem 14-tym wzmianki, że „w powiecie pilzneńskim jest dwu kandydatów na posłów do Sejmu krajowego „jeden hr. Rey, drugi Witold Lewicki“, poczem dodano uwagę: „Niewiadomo, który któremu ustąpi“.

Raczy Szanowna Redakcya w najbliższym numerze *Roli* wiadomość tę sprostować co do mojej osoby. Nie jestem wcale kandydatem na posła do Sejmu krajowego, wcale się o ten zaszczyt nie ubiegałem. Natomiast na Zjeździe delegatów gminnych w Pilźnie w dniu

20 stycznia br. większością głosów uchwalono kandydaturę p. Adama Krężla, gospodarza z Przerytego Boru.

Proszę przyjąć wyrazy mego wysokiego szacunku

Witold Lewicki.

Drzewa owocowe. Ile w naszym kraju jest drzew owocowych przy drogach? A kto przechodząc koło nich nie widział, jak dzieciaki, albo co gorsza i starzy obdzierają jeszcze zielone owoce i objadają się niemi? Zresztą odrzewienie dróg naszych jest wogóle bardzo małe, a najczęściej trafiają się wierzby, topole, brzozy i inne drzewa, ale nie owocowe. Jakże inaczej postępują Niemcy i jak się od nich nauczyli tego nasi Bracia z pod Prusaka! Oto, jak czytamy w pismach tamtejszych, na obszarze księstwa Poznańskiego jest okrągło 10 miljonów drzew przydrożnych owocowych, które są wydzierżawione przedsiębiorcom sadownikom. Ponieważ minimalna cena wynosi 50 fenigów rocznie za drzewo, wynosi to razem 5 miljonów marek dochodu. Pieniądze te używane są na wytknięcie nowych dróg, na budowę szos i ulepszenia komunikacji.

Przeklęta wódka! Z Liska donoszą: Pięćdziesięcioletni włościanin, Iwan Kijczyk, wracając w dobrze podpitym stanie z Radziejowiec do Stężnicy, spadł z pagórka zwanego „Lipowiec“ w przepaść i ugrzązł w zaspie śnieżnej. Gdy go wreszcie znaleziono, był już trupem. Jak stwierdzono, zmarł on w skutek zamarznięcia.

Z Bochni piszą: Włościanie w Pogwizdowie Wawrzyniec i Marya Tabakowie spożywając kolacyę, gęsto zakrapiali ją kartoflanką. Nagle po pijanemu powstała między nimi kłótnia. w czasie której Tabakowa uderzyła męża w piersi w okolicę serca tak silnie, iż ten przewrócił się na łóżko. Po kilku minutach powstał Tabaka z łóżka, wypił jeszcze dwa kieliszki, lecz były one już w jego. życiu ostatnie, gdyż w tej chwili upadł znowu na ziemię i zakończył życie.

Oryginalne samobójstwo 16-letniego chłopca. W Dobrosinie, powiatu żółkiewskiego, pozbawił się życia 16-letni Mikołaj Słucha, syn tamtejszych włościan. Oto podniósł drągiem do góry stojącą w stodole młocarnię, włożył pod nią głowę, a usunąwszy drąg na bok, spowodował upadek młocarni, która przygniotła mu głowę tak silnie, iż poniósł śmierć na miejscu. Powodem samobójstwo miała być obawa kary za spełnioną kradzież.

Śmierć wskutek pośliznięcia się. Z Białej piszą: 40-letni organista Pielef z Międzybrodzia koło Białej wracał wieczorem z wesela a przechodząc obok nieocembrowanej studni, leżącej tuż przy drodze. pośliznął się na lodzie, znajdującym się przy studni i upadł głową na dół w studnię. Niebawem przybyła pomoc — nieszczęśliwy miał tylko czas zawezwać lekarza i księdza i w kilku godzin później skonał. Zmarły pozostawił żonę i 6 drobnych dzieci.

Niemiecka armia w r. 1907. Cała armia niemiecka liczy 401 jenerałów, 675 komendantów pułku — 2.298 komendantów batalionu, 6386 kapitanów i rotmistrzów, 4785 poruczników, 10,920 podporuczników — 2270 lekarzy, 691 weterynarzy, 2295 płatniczych — 5890 feldfebiów i wachmistrzów, 3969 chorążych — 62,069 podoficerów, 17,053 muzykantów, 501,990 żołnierzy, 111,289 koni. Wydatki na utrzymanie całej tej armii niemieckiej w r. 1908 wynosić będą 845.118,756 marek. Oprócz tego wyznaczono w etacie na budowę kolei w celach wojskowych — 16.651,000 marek.

Kącik humorystyczny.

Dwojaki ból.

Ojciec, (który swego syna wybił):

— Wierzaj mi Józek! że cię musiałem ukarać, więcej mię to boli, jak ciebie.

Józek (z płaczem): — Tak, ale n i e n a t e m s a m e m m i e j s c u.

Zły pies.

Pewien myśliwy, znany kłamca, miał psa, którego sprzedał. W towarzystwie zagadnął go jeden ze znajomych:

— Słyszałem, żeś pan sprzedał swego psa, któregoś pan tak lubił.

— Tak jest, wie pan, sprzedałem go, bo w ostatnim czasie był całkiem nie do użycia. Zawsze ile razy opowiadałem o polowaniu, trząsł bestya głową.

Królobójstwo w Portugalii.



Zwłoki zbrodniarzy, zgładzonych po zamachu przez policyę i wojsko. (Patrz artykuł).

NIPPON BANZAJ!*)

POWIEŚĆ Z DZIEJÓW WOJNY ROSYJSKO-JAPOŃSKIEJ.

25) (Ciąg dalszy).

Wszyscy byli bez broni, biegli z góry na łeb i szyję, z lękiem w oczach.

Próbował zatrzymać kilku.

— Czego wy tak, co się tam dzieje?!

Nie odpowiadali, co najwyżej ten i ów rzucał mu w przelocie nienawistne spojrzenie.

Wreszcie jeden zatrzymał się na mgnienie oka.

— Idź, zobacz sam! I niechaj cię czort zabierze, suczy synu!

Ten jeden miał karabin w rękach i jednocześnie z powyższemi słowami wykonał tym karabinem taki ruch, że Czawczewadze mimowoli zerwał konia wędzidłem.

— Musi być źle! — pomyślał. — A położenie tych najmężniejszych, którzy bądź co bądź zechcą wytrwać na powierzonem stanowisku, o tyle się jeszcze pogarsza, że wszyscy ci tchórze samych ich tylko pozostawiają na pastwę!

Z kim to się spotkał Czawczewadze?

Zwierkow był to ochotnik, żaden z Moskwy. Starał się tam o córkę bogatego kupca. Obiecano mu ją, jeśli zostanie czemś w życiu... Bo Zwierkow nie był niczem tylko próżniakiem.

I Zwierkow poszedł na wojnę, ale robił co mógł, aby w niej właściwie nie brać udziału. Na jednej z takich sztuczek przychwycił go właśnie Czawczewadze.

Pognał znów naprzód, ile tylko pary w koniu. Już widział rzucone na ziemię bataliony, jak kryjąc się za złomami skał, prażyły rotowym ogniem wspinającego się pod górę nieprzyjaciela.

I nagle ogier jego stęknął i niezgrabnie podskoczył w górę, jakby uderzony w brzuch od spodu.

Potem dopiero, jak z pod ziemi, trysnęły na boki krwawe bryzgi ognia, rozległ się ogłuszający trzask, oderwał się od ziemi brunatny kłąb siarczanego dymu.

Młody oficer doznał uczucia, jakgdyby za pazuchę, na gołe ciało sypnięto mu nagle gorącymi żużlami. W oczach rozwarła się raptem przerażająca jasność, która równie szybko rozpadła się zawrotnie kołujące czarne, żółte i czerwone kręgi.

I w tę pstrokaciznę dał nurka głową na dół, jak w dziwnie miękką, puchową, a jednocześnie dziwnie mdlącą i uciskającą w skroniach płynną atmosferę...

Ogier przywalił go do połowy ciężkim kadłubem, z którego wypełzały potargane, krwawe jelita.

Czego nie zdążył dokonać mężny adjutant, to samo przez się dokonała prosta konieczność.

Party ze wszech stron liczebną przewagą nieprzyjaciół, pułk ów, któremu niósł właśnie rozkaz odwrotu, zapomniał o danem pierwotnie poleceniu znacznie prędzej, niż to generał Kuropatkin mógł przypuszczać.

Początek dał pułkownik. Zniknął tak że nikt nie zdołał zauważyć, jak i kiedy. Zdawało się, że poprostu wyparował w powietrze. Za nim według starszeństwa wycofała się przezornie szarża oficerska, i wreszcie ruszylii ławą „chamy“.

Ci jedni nie wydali na ostateczną hańbę sztandaru pułkowego.

Zdrowy rozum dyktował, że cofać się kupą było bezpieczniej, niż w pojedynkę. I bez żadnego dowództwa, a kierując się li tylko zdrowym instynktem, cofali się razem, błyskali ogniem i bagnetami, jak osaczony odyniec kłami, zbierali nawet po drodze swoich, gęsto padających rannych.

Jedna grupa natrafiła w odwrocie na leżącego w kałuży krwi pod końskim trupem Czawczewadzego.

Jeden z pierwszych żołnierzy pochylił się nad nim, trącił go nogą.

— Zipie? — zapytał inny.

— Zipie!

— A no, bratku, odciągnij no trochę tego konia za ogonek. Trzeba zabrać tego chłopca!

Paru podważyło bagnetami padło końskie, jeden pochwycił leżącego pod ramiona i pociągnął go, aż przywalone ciężarem nogi trzasnęły mu w kolanach.

Rozpostarli szynele na kilku skrzyżowanych karabinach, ułożyli na te „samodziałowe“ nosze rannego i ruszyli z nim równym kłusem. Wprawdzie po jednej stronie bełtała mu się przy tym biegu zwisająca głowa, jak uczepiona za wozem maźnica, a po drugiej dyndały nogi, ale o wygodzie nie było czasu myśleć.

Z resztą było mu w tej chwili wszystko jedno. Niewygody nie czuł, gdyż ani na chwilę nie odzyskał jeszcze świadomości.

Ocknął się na dobre dopiero w parę dni później i daleko od tego miejsca i od tych wypadków, które ostatnio odzwierciedliły się w jego mózgu.

I pierwsze jego uczucia, które na chwilę tego ocknienia przypadły, podobne byby bardzo do uczuć człowieka, pływającego na wznak.

Otaczały go jakieś łóżka, słaniały się dokoła niego jakieś postacie w białych fartuchach, leciały zewsząd jakieś jęki...

Otworzyły się przed nim jakieś niezmierzone, przestronne, a puste horyzonty, oderwane od miejsca i czasu przestworza, niekiedy błysnął lekki, jak pajęczyna, przeźroczy obłoczek...

W tę pustkę przestronną leciał oczami i od skupionej pracy myśli brwi podniosły mu się pod czołem.

W pewnej chwili horyzont jego widzenia przysłoniła mu naraz zjawa, mająca wszelkie pozory cielesności... Oto, jakby wycięta z ram obrazu, płynęła ku niemu biała postać dziewczęcia, z lnianymi włosami.

I w miarę jej zbliżania się zastygnięta krew zaczęła ożywać, zakołysała sercem, uderzyła falą w twarz. (C. d. n.).

*) „Niech żyje Japonia“!

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Odbiór **całorocznych** przekazów potwierdzamy następującym abonentom:

A. T. **Białobrzegi.** (Tak jest, szczęść Boże, a w zgodzie! To i nasze hasło. Bóg zapłać za życzenia). W. W. **Staromieście.** E. S. **Dąbrowica.** M. B. **Stadniki.** Z. S. **Radziechów.** (Wyszlemy i powieść i kalendarz.

Powieść dopiero za kilka dni, kalendarz z najbliższym numerem. Prosimy jednać czytelników!) F. R. **Hanunin.**

Po dwie korony nadesłali:

J. C. **Sukmanie.** J. F. **Błędowa.**

J. W. **Staromieście.** Wysyłamy. Prosimy o spełnienie obietnicy. S. G. **Tworkowa.** Posyłamy. Prosimy uprzejmie o współpracownictwo. Jęki nieprzyjaciół zgody rolniczej są najlepszym dowodem, że idea nasza, idea jedności między rolnikami jest niezbędną i zbawienną. J. B. **Szczepanów.** Posyłamy od 1 stycznia. J. S. **Tarnów,** Posyłamy.

CENY ZBOŻA i BYDŁA.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Tow. rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 11 lutego 1908).

Teudencya na giełdach monarchii jest nieustannie słaba, a baissa czyni dalsze postępy, nie uwzględniając wcale cokolwiek lepszych wieści z Ameryki.

Brak chęci kupna jest objawem dominującym dzisiaj, gdyż wobec braku jakichkolwiek danych co do granic baissy, kupujący nie mają najmniejszej ochoty do spekulacyjnego zakupna. Interes ogranicza się tylko do bieżącej potrzeby. — Na naszym dzisiejszym targu wszystkie te objawy zaostrzyły się jeszcze bardziej, jak w przeszłym tygodniu, a ceny uległy zniżce.

Sprzedawano: pszenicę białą od 11·50—12·00 kor., czerwoną od 11·50—12·00 kor., żyto 10·90—11·40 kor., jęczmień 7·80—8·05, owies 7·50—7·75, groch zwykły 11·25—11·75, groch Victoria 11·75—14·75 (do siewu), na paszę 00·00—00·00, wyka nowa 7·60—8·00, bobik 7·75—8·00, kukurudza stara 00·00—00·00 kor., nowa 7·85—8·15 kor., Cinquantino 8·35—8·85 kor., otręby pszenne 6·60—6·70, otręby żytnie 6·20—6·70, rzepak 16·25—17·00, koniczyna nasienna czerw. 95·00—105·00 biała 00·00—00·00, tymotka 00·00—00·00. Wszystko za 50 klg.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Dnia 11 lutego br. spędzono na targ bydła rogatego sztuk: 161, cieląt 289, owiec i kóz 0, nierogacizny 370. Razem 820 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje 000·00 do 000·00 kor., woły 68·00 — 82·00 kor., krowy 69·00—70.00 jałownik 00·00—00·00 kor., cielęta 54·00—82.00 k., nierogaciznę tuczną 89·00—104·00 kr., bitej wagi: nierogaciznę 108·00—132·00 kor., Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy 110.00—255.00 k., krowy 80·00—168·00 kor., buhajki i jałówki 40·00—152·00 kor., cielęta 11·00—56·00 kor., owce i kozy 00·00—00·00 kor. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano sztuk: na miejscową konsumcyę 689, na konsumcyę innych gmin kraju 131, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00, na eksport za granicę kraju nierogacizny —. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. — Transakcya dosyć ożywiona.

Założony w r. 1848

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, ulica Karmelicka L. 66.

Telefon Nr. 112,

poleca:

Nasiona kwiatowe i warzywne, Cebulki i Sadzonki kwiatowe, Szczepy, Krzewy ozdobne, Róże nisko- i wysokopienne, Rośliny doniczkowe kwitnące i dekoracyjne. Wielka hodowla sadzonek konwaliowych.

Najwykwintniejsze bukiety i wieńce ze świeżych kwiatów

i wszelkie wyroby w zakres kwieciarstwa wchodzące. — **Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.**

Ceny jaknajprzystępniejsze.

Zakład utrzymuje z własnej pracy około ośmdziesiąt sierót.

Zakład nie utrzymuje żadnej filii.

(1-4)

F. Pamm
Kraków, Zielona 3.



Nr. 23. Męski ankr. remontoir z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem bardzo dobrze idący na minutę wyregulowany złr. **1.95.** Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.

Hurtowny Skład nasion gospodarczych, warzywnych i kwiatowych.

(1-5)

Rok założenia 1860.

L. Freege

Kraków.

Cenniki, specyalne oferty i wzory nasion przysyłam na żądanie.

Pierwsza krajowa
wzorowo prowadzona
Szkółka drzew owocowych, ozdobnych szpilkowych i róż.

Syndykat Towarzystw rolniczych

Telefon 637. **w Krakowie, (Hotel Centralny)** Telefon 637.

Stowarzyszenie zajestrowane z ograniczoną poręką.

Pierwsza kraj. instytucya handlowo-rolnicza współdzielcza. Wszystkie zyski z końcem roku po zaopatrzeniu funduszu rezerwowego rozdzielone będą między członków w stosunku do udziałów i dokonanych zakupów.

Jeden udział wynosi 100 Koron.

NAJLEPSZE ŹRÓDŁO ZAKUPNA:

MĄCZKI ŻUŹLOWEJ THOMASA, SUPERFOSFATÓW, MĄKI KOSTNEJ, SALETRY CHILIJSKIEJ, SOLI POTASOWEJ I WSZELKICH INNYCH NAWOZÓW SZTUCZNYCH

pod zupełną gwarancyą zawartości składników według norm c. k. Zakładu rolniczego doświadczalnego w Krakowie i Stacyi doświadczalnej w Dublanach.

Składy w Szczecinie, Koźlu, Oświęcimiu i Krakowie.

WYBOROWE NASIONA:

koniczyny czerwonej, szwedzkiej, białej, lucerny, wszelkich traw i nasion gospodarczych, o najwyższej wartości użytkowej, pod plombą Stacyi doświadczalnej z gwarancyą pochodzenia i braku kanianki.

Zboże do zasiewu z pierwszorzędnych produkcyi krajowych i zagranicznych.

MASZYNY i NARZĘDZIA ROLNICZE

z pierwszorzędnych fabryk amerykańskich, angielskich i kontynentalnych. — Części rezerwowe na składzie. 3 monterów stale zatrudnionych. — Na wystawie w Tarnopolu 1905 I. nagroda złoty medal, na wystawie w Nowym Sączu 1905 dyplom honorowy.

PASZE SKONCENTROWANE

jakoto: makuchy, kiełki słodowe, otręby, mąka czerwona (omiecica) i t. p. z fabryk i młynów wschodnio- i zachodnio-galicyjskich.

WĘGIEL

kamienny śląski, z Królestwa Polskiego i krajowy dla gorzelń, fabryk i opału domowggo po cenach en gros. Reprezentacya kopalni „Paryż“ (Dąbrowa górnicza).

OLEJE i SMARY,

pasy, węże gumowe i parciane, worki, płachty rzepakowe i nieprzemakalne i t. p. i inne artykuły gospodarcze.

Komisowa sprzedaż zboża i spirytusu na podstawie zaliczek z góry udzielanych.

Cenniki, oferty, kosztorysy na żądanie darmo i opłatnie.

Adres telegraficzny: SYNDYKAT KRAKÓW.

Adres telegraficzny: SYNDYKAT KRAKÓW.

BANK ZIEMSKI W ŁAŃCUCIE

zaleca kupno gruntów w następujących majątkach:

Bryń

wieś w powiecie stanisławowskim, oddalona o 3 klm. od stacyi kolejowej Bednarów, gdzie się znajduje kościół rz.-kat. Grunta w Bryniu są urodzajne glinki, łatwe do uprawy. Nabyć można pola orne, łąki, lasy zręby po cenie 300—700 koron za mórg. — Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie, a na miejscu udziela wszelkich wyjaśnień zarządca gospodarczy Józef Dołęga.

Bybło

wieś w powiecie przemyskim o 5 klm. od Nowego miasta, gdzie jest parafia rzym.-kat., szkoła polska, urząd pocztowy i telegraficzny oraz stacya kolejowa. Grunta pszenne, urodzajne, w cenie od 600—700 koron za mórg. — Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie.

Kołokolin

wieś w powiecie rohatyńskim. Kołokolin oddalony jest o 7 klm. od stacyi kolejowej Bukaczowce, zaś o 1 klm. od Żurowa, gdzie znajduje się kościół rzym.-kat. i szkoła polska. Gleba bardzo dobra, przeważnie czarnoziem o położeniu nieco pagórkowatem. Cena gruntu i łąk 700—800 koron za mórg. W Kołokolinie znajduje się fabryka gipsu i cementu a ponadto kopalnie alabastru i dotąd należycie nie eksploatowane pokłady marmuru. — Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie a od 1 kwietnia Delegat Banku na miejscu w Kołokolinie.

Łużna

wieś położona w powiecie gorlickim o 1 klm. od stacyi kolejowej Wola łużańska. — W Łużny znajduje się kościół parafialny, szkoła i posterunek żandarmeryi. Grunta orne są przeważnie drenowane i na tych gruntach udają się wszelkie gatunki zboża i roślin okopowych. — Bliższych wyjaśnień udziela i przyjmuje zgłoszenia Bank ziemski w Łańcucie, a na miejscu delegat Banku we środę i czwartek każdego tygodnia.

Niedźwiada

majątek w powiecie ropczyckim, o 10 klm. dobrego gościńca od Ropczyc, a o 3 klm. od Łączek kucharskich, gdzie jest parafia i poczta. Grunta są bardzo dobre, pszenne, łąki znakomite, słodkie, trzykośne. Cena gruntów za mórg od 800 kor. wyżej. — Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie, a każdego czwartku delegat Banku na miejscu w Niedźwiadzie.

Ostrów

wieś która bezpośrednio łączy się z miastem Przemyślem.

Przemyśl liczy przeszło 50.000 mieszkańców, jest siedzibą łacińskiego biskupstwa, posiada seminaryum duchowne obrządku rzymsko-katolickiego, dwa gimnazya, seminaryum nauczycielskie żeńskie, szkoły wydziałowe, starostwo, sąd obwodowy oraz liczne urzędy i finansowe instytucye. Przemyśl zapewnia łatwość kształcenia dzieci, zarobków i sprzedaży wszelkich produktów, jakie daje gospodarstwo rolne. Grunta w Ostrowie przeznaczone na sprzedaż pochodzą z parcelacyi miejscowego obszaru dworskiego. Grunta są bardzo dobre, pszenne, przeważnie czarnoziem. Cena za grunta orne i łąki począwszy od 1000 koron wyżej, a za las koron 400 za mórg. — Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie, a począwszy od 1 kwietnia b. r. Delegat Banku na miejscu w Ostrowie.

Polna

wieś położona w powiecie grybowskim a oddalona o 2 klm. od stacyi kolejowej Stróże. W Polnej znajduje się kościół parafalny i szkoła. Na gruntach w Polnej udają się wszelkie gatunki zboża i roślin okopowych. — Bliższych wyjaśnień udziela i zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie, a delegat Banku przeprowadza sprzedaż gruntów na miejscu we wtorki każdego tygodna.

Stadnia

wieś w powiecie złoczowskim, o 3 klm. drogi od stacyi kolejowej Skwarzawa, gdzie jest szkoła polska i kościół rzymsko-katolicki. Przeznaczone do parceli grunta są bardzo urodzajne, czarnoziem, bogaty w próchnicę. Można nabyć tak grunta orne, jak łąki za cenę 600—800 koron za mórg. — Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie a na miejscu Delegat Banku p. Kazimierz Żuławski.

Wołczyszczowice

wieś w powiecie mościskim. Odległość od stacyi kolejowej i miasta Sądowa Wisznia wynosi 12 klm. Grunta bardzo dobre, przeważnie pszenne w cenie od 700—900 koron za mórg. — Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie.

Wola sławna

folwark położony w gminie Straszęcin, powiat] Ropczyce, o 5 klm. od miasta Dębica, a o 3 klm. od stacyi kolejowej Grabiny. W Dębicy znajduje się gimnazyum, sąd powiatowy, urząd pocztowy i znaczna ilość wojska. Dębica zapewnia łatwość kształcenia dzieci, zarobków i sprzedaży wszelkich produktów, jakie daje gospodarstwo rolne. Grunta rędziny oraz glinki z przymieszką piasku bardzo urodzajne. Cena od 600—800 koron za mórg. — Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie, a na miejscu we dworze w Straszęcinie właściciel Wny Julian Bielański.

Złotniki, Chatki, Sokolniki, Sokołów,

majątki położone w powiecie podhajeckim. Grunta pszenne pierwszorzędnej jakości, przeważnie czarnoziem podolski. W Złotnikach znajduje się na miejscu kościół rzymsko-katolicki i szkoła polska. — Cena za grunta od 500—1000 koron. Delegat Banku uprawniony do sprzedaży gruntów i odbioru pieniędzy urzęduje na miejscu we dworze w Złotnikach.

BANK ZIEMSKI
W ŁAŃCUCIE
Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

1. **Nabywa majątki ziemskie** na parcelacyę i oddaje nabywcom rozparcelowane grunta na wieczność, wolne od wszelkich długów lub ciężarów hipotecznych.
2. **Tworzy gospodarstwa włościańskie** średnich rozmiarów w pojęciu ustawy z dnia 17 lutego 1905 r. Dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 40 o tworzeniu włości rentowych.
3. **Udziela nabywcom gruntów kredytu** i zajmuje się wyrabianiem tanich i dogodnych pożyczek Banku krajowego, oraz pożyczek rentowych.
4. **Ułatwia swoim członkom** parcelacyę, kupno i sprzedaż majątków ziemskich.
5. **Reguluje** majątkowe stosunki członków.
6. **Przyjmuje wkładki** na rachunek bieżący, począwszy od 100 koron wyżej i opłaca od włożonych pieniędzy 5% z półrocznem oprocentowaniem.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank na żądanie odpowiednie książeczki wkładkowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszów.

Zamiejscowym dostarcza Bank czeków pocztowej kasy Oszczędności.

Bank urzęduje codziennie od godz. 9 do 12 przed i od 4 do 7 po południu, z wyjątkiem niedziel i świąt rzymsko-katolickich.

DYREKCYA.

Wydawcy: Dr. Jan Hupka i Jan Kaczak. Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak.
Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.